

KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Kościół, który wyznaje

Między zgorszeniem a nadzieją

Wydawnictwo WAM

© Wydawnictwo WAM, 2023

Recenzent: ks. dr hab. Witold Ostafiński, prof. UPJP2

Opieka redakcyjna: Joanna Pakuza

Redakcja: Marek Gurba

Korekta: Katarzyna Onderka

Projekt okładki: Marcin Kedio

Ilustracja wykorzystana na okładce: © DeepGreen/depositphotos.com

Skład: Lucyna Sterczewska

ISBN 978-83-277-3664-2

IMPRIMATUR

Zielona Góra, 10.08.2023 r.

Bp Tadeusz Lityński

Biskup Zielonogórsko-Gorzowski

Znak: K3-2/23

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIEGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260 • fax 12 629 34 96

www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: AMW • Wrocław

Publikację wydrukowano na papierze Creamy 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez ZING Sp. z o.o.

SPIS TREŚCI

Wstęp. Wiara spod chóru	7
1. Apostaci cisi i głośni	17
2. Wierzyć w Boga, wierzyć (w) Kościół . . .	49
3. W Kościele i poza nim.	71
4. Powołany dla wspólnoty.	105
5. Między nawą a ołtarzem.	137
6. Parafie przyszłości: łączyć czy dzielić? . . .	165
7. Szara strefa katolików kulturowych	193
8. Najpierw kerygma	213
9. Pobożność ludowa w kryzysie	243
10. Krytyka i koloratka	265
Zakończenie. Pora dnia Kościoła	291
 Bibliografia	 303
Nota od autora.	319

WSTĘP

Wiara spod chóru

W jednym z seminariów, gdzie w 2023 roku prowadziłem dzień skupienia, klerycy zapytali mnie o moich mistrzów duchowych. Przyznaję, że miałem trudności z odpowiedzią, bo ja w gruncie rzeczy takowych mistrzów nie miałem. Moja wiara i moje powołanie kapłańskie były zawsze – jeśli można tak powiedzieć – „niezrzeszone”, przez nikogo nieuwarunkowane. I może dlatego w ostatnim czasie kryzysów Kościoła ani moja wiara, ani moje powołanie nie zachwiały się i nie runęły. Nie znaczy to oczywiście, że w mojej wierze i w moim powołaniu nigdy nikogo nie było. Byli mistrzowie, nauczyciele, kapłańskie wzory, ale nikt moim życiem duchowym nie zawładnął. Może dlatego, że zawsze ceniłem sobie niezależność, osobność i autonomię.

W Lubsku, małym miasteczku niedaleko niemieckiej granicy, gdzie mieszkałem, w latach 80. minionego wieku nie było zbyt wielu okazji do szczególnych duchowych natchnień, teologicznych inspiracji czy zapoznawania się ze szkołami duchowości. Wzrastałem w rodzinie charakteryzującej się prostą wiarą żywiącą się przede wszystkim pobożnością ludową, do której do dzisiaj mam nie tylko wspomnieniowy sentyment, ale którą nadal uważam za istotny kanał transferu wiary i którą wciąż karmię moją osobistą duchowość. Moja śp. Mama do końca życia była zelatorką róży Żywego Różańca. W pudle z różnymi dokumentami i fotografiami z minionych lat znalazłem

Kościół, który wyznaję

niedawno jej zdjęcie jako chorążej niosącej sztandar podczas procesji Bożego Ciała albo parafialnego odpustu, trudno zgadnąć. Taka była codzienność mojej młodszej wiary.

Jedyny ferment duchowy stanowiła wówczas tradycyjna wielkopostna obecność franciszkanów – zawsze z katowickich Panewnik – na rekolekcjach parafialnych. I tyle. Wszystko inne było jeszcze dalekie i nieosiągalne. Nie byłem lektorem ani nawet ministrantem. Ot, powołanie spod chóru, i to prawie dosłownie. Moim ulubionym miejscem był ostatni boczny ołtarz po prawej stronie w kościele Mariackim, zwanym przez wszystkich mieszkańców miasta „dużym”. To był ołtarz z figurą Matki Bożej Królowej: z Jezusem trzymanym na lewej ręce, z berłem w prawej i z koroną na głowie. W domu była gruba, napuchła od powkładanych do niej obrazków prymitywnych i kolędowych, tak zwana książeczka do nabożeństwa mojej śp. Mamy i *Żywoty świętych* pióra ks. Piotra Skargi. Nawet nie pamiętam, czy w domu była Biblia. Później – chyba przy okazji wstąpienia do seminarium – dostałem od księdza proboszcza Nowy Testament w przekładzie ks. Seweryna Kowalskiego.

W seminarium również nigdy nie zapisałem się do żadnej organizacji. Byłem jedynie członkiem teatru – Paradyskiej Sceny Religijnej „Logos” – gdzie prócz sztuk Romana Brandstaettera i jasełek graliśmy także dramaty Eugène’a Ionesco i Maurice’a Maeterlincka. Zawsze byłem zafascynowany słowem – najpierw teatralnym, a później kaznodziejskim. Poza tym byłem duchowo niezrzeszony. Nie byłem w oazie, nie wyruszyłem

na Drogę Neokatechumenalną, nie byłem członkiem Odnowy w Duchu Świętym, nie bywałem na rekolekcjach ignacjańskich, nie przejąłem żadnej z tych form duchowości. Co śród chodziłem na Nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, która była odprawiana „dla chętnych” przed obrazem Matki Bożej Paradyjskiej. Czekałem na maj i czerwiec, miesiące naznaczone wieczornymi nabożeństwami.

Fascynowali mnie mnisi, owszem, nawet pisałem pracę magisterską o starożytnych regułach zakonnych. Trochę mnie tam ciągnęło. Może to był wpływ pocysterskiej atmosfery seminarium w Paradyżu? Może jeszcze kiedyś zostanę oblatem benedyktyńskim, zobaczymy. Czytałem wówczas *Siedmiopietrową górę* Tomasza Mertona, a potem *Źródło na pustyni miast: regułę życia Jerozolimskich Wspólnot Monastycznych* autorstwa Pierre’a-Marie Delfieux. Pamiętam, że ta ostatnia książka była moją lekturą podczas rekolekcji przed diakonatem. Wydawała mi się ciekawym połączeniem życia mniszego i obecności wśród żywiołów świata. Zawsze miałem w sobie to rozdarcie. Po latach znalazłem u ks. Janusza Stanisława Pasierba zdanie, które pomogło mi wyrazić ten stan: „Życ między niebem a ziemią to nie jest sytuacja towarzyska”¹. W seminarium odkryłem ks. Pasierba, teologa, historyka sztuki, poetę, który wystarczył mi na lata i wciąż mnie inspiruje, co widać także w tej książce.

1 J.St. Pasierb, *Gałęzie i liście*, Pelplin 1993, s. 60.

Kościół, który wyznaje

Jego mówienie i pisanie o wierze przez pryzmat kultury i sztuki nadal pozostaje dla mnie niedościgłym wzorem.

Moimi przewodniczkami w tym czasie zostały – bo dałem się poprowadzić kobietom – św. Teresa z Lisieux, do której później, po wielu latach, pojechałem z pielgrzymką, Edyta Stein oraz Anna Kamieńska, której *Notatnik* mam szczytany do szczętu. Dużą rolę odegrał Gustaw Herling-Grudziński – jego opowiadania wciąż są dla mnie inspiracją duchową oraz wzorem stylu, który czasami staram się nieudolnie naśladować. Poza tym chyba nikt ze współczesnych polskich autorów nie potrafi tak jak on pisać o tajemnicy zła, ujawniać *mysterium iniquitatis*. Wciąż wracam do opowiadań z tomu *Wieża*. Kiedy czasami ktoś mnie pyta o moje lektury, zawsze odpowiadam, że szukam w nich słów, którymi mógłbym wyrazić to, co sam czuję. Z tamtych czasów pochodzi także moje przywiązanie do *Twierdzy* Antoine’a de Saint-Exupéry’ego. Nikt z tych autorów nigdy jednak nie „skolonizował” mojego życia wewnętrznego. Niczyja wiara, powołanie czy mądrość nigdy nie były dla mnie kotwicą.

Kilka lat po moich święceniach odszedł z kapłaństwa wikary, który był moim katechetą w klasie maturalnej i który jako pierwszy wiedział o moim zamiarze wstąpienia do seminarium. Ta informacja – choć przecież przykra i bardziej niż dzisiaj owiana atmosferą skandalu czy zgorszenia – nie zburzyła mojej kapłańskiej przyszłości. Przecież nie chciałem być jego klonem, naśladowcą, lecz księdzem. On był tylko kimś, kto mi pomógł zobaczyć siebie po drugiej stronie prezbiterium.

Byłem zawsze osobny, „nieparzysty” – jakby powiedziała Ania Tokarska, zielonogórska poetka, którą miałem okazję poznać osobiście. Może właśnie dlatego niczyje odejście z Kościoła, porzucenie kapłaństwa czy ujawnienie jakiejś prawdy o kimś nigdy nie było dla mnie powodem kryzysu. Zresztą konfesjonał mnie potem nauczył, jaka jest *conditio humana* i że gorszenie się cudzym grzechem jest raczej dowodem obłudy. Muszę dodać, że późniejsze lata nauczyły mnie jeszcze jednego: odróżniać grzech od przestępstwa.

Nie była to też wiara nazbyt – jeśli tak mogę powiedzieć – kościelna, w tym sensie, bym się fascynował instytucją Kościoła, wpatrywał w biskupów, interesował ich życiem. Za mojego dzieciństwa i młodości biskup przyjeżdżał do parafii od wielkiego święta, bierzmował tłum młodych ludzi z kilku parafii i tyle go widziano. Trzeba było sobie radzić bez codziennych wiadomości z życia episkopatu. Może to nie świadczy o mnie dobrze, bo koledzy jeżdżą tam co rusz, ale w Rzymie byłem tylko raz w życiu, z okazji Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa. Pojadę na następny. Może więc mało rzymska jest ta moja wiara. Nie to było dla mnie punktem odniesienia, a już na pewno nie instytucja Kościoła. Zawsze była nim dla mnie wiara ludu Bożego, doświadczenie modlącej się wspólnoty ludzi podczas liturgii czy nabożeństwa.

Przyznam się, że zawsze przedkładałem modlitwę wspólnotową nad osobistą. Nie napiszę, że nie umiem modlić się sam, ale przychodzi mi to z trudnością. Niejednokrotnie już mówiłem

Kościół, który wyznaję

i pisałem, że potrzebuję tych głosów, które koło mnie, obok mnie i ze mną wołają: „zdrowaś...”, „módl się...”, „zmiłuj się...” i tak dalej. Właśnie dlatego wciąż, jeśli tylko mogę, chodzę – jak to czyni lud wierny – do kościoła na nabożeństwa majowe, na drogę krzyżową, na różaniec, aby odprawić je z ludźmi, dzielić z nimi doświadczenie modlitwy, wspólnego wołania. Teraz, gdy mieszkając w bloku, prowadzę dość pustelnicze życie, doświadczam tej potrzeby jeszcze bardziej. Przyznaję też, że zawsze z wielką trudnością znosiłem mszę św. bez ludu, którą czasami z konieczności odprawiałem w pustej kaplicy, *coram angelis*, gdy miałem sam sobie odpowiadać „I z duchem twoim” (liturgiści mówią, że wówczas należy opuszczać elementy dialogowe, ale niewiele z tej mszy wtedy zostaje...).

Kiedy przychodzę rano do zielonogórskiej konkatedry pw. św. Jadwigi i patrzę na tych kilkanaście modlących się osób w różnym wieku albo gdy w niedzielę odprawiam mszę św. – zazwyczaj o 8.45 – u św. Brata Alberta, albo gdy jadę od wsi do wsi, będąc na zastępstwie, i spoglądam na tych ludzi spragnionych Słowa, to z moją wiarą i moim kapłaństwem czuję się pośród nich jak w domu. Zawsze, ilekroć wracałem do siebie z jakichś wielkich debat naukowych, audycji, nagrań, dyskusji czy uczonych konferencji, miałem nieodparte wrażenie, że prawdziwy Kościół jest tutaj, pośród ludzi modlitwy, ludzi prostej wiary, która – o dziwo – łatwiej rozpoznaje, co to Bóg, co Kościół, a co ksiądz, i co jest w tym wszystkim ludzkie, a więc wybacalne, a co boskie. To właśnie ta „wiara spod

Wstęp. Wiara spod chóru

chóru” pomaga mi przetrwać trudny czas polskiego Kościoła. Może komuś to doświadczenie pomoże. Z taką nadzieją oddaję tę książkę do rąk czytelników.

I

Apostaci cisi i głośni

Rok duszpasterski 2022/2023, który rozpoczął się w pierwszą niedzielę Adwentu 2022 roku, zbliża się ku końcowi. Nosił on hasło „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. Inaczej niż to było w ubiegłych latach, w zamierzeniu autorów programu nie miał być to etap jakiegoś długoterminowego cyklu rozłożonego na lata, lecz propozycja, która wyrasta z analizy obecnej, trudnej sytuacji Kościoła w Polsce. Okazało się jednak, że to eklezjalne hasło duszpasterskie ma ciąg dalszy, ponieważ program duszpasterski na rok 2023/2024 został zatytułowany „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła”. To Kościół staje, a przynajmniej powinien stanąć, w centrum pastoralnego zaangażowania parafii w najbliższym czasie.

Powód uczynienia z Kościoła lejtymotywu programu duszpasterskiego jest oczywisty. O programie na rok 2022/2023 bp Andrzej Czaja, Przewodniczący Komisji Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski, pisał, że „wyrasta z analizy aktualnej sytuacji Kościoła i dość powszechnego uznawania jej, nie tylko pośród duchownych, za wyjątkowo trudną. By nie ulec frustracji, czy wręcz rezygnacji z podjęcia dzieła odnowy i szukania dróg ku temu wiodących, uznano za pierwszorzędne zadanie na dziś i jutro Kościoła w Polsce obudzenie i umocnienie wiary w Kościół, bo zaczynamy wątpić w to dzieło Boga na ziemi, ustanowione dla nas grzesznych z myślą o naszym

Kościół, który wyznaje

zbawieniu”¹. Biskup Czaja przedstawił także szeroką paletę problemów, z którymi boryka się współczesny Kościół, a jednocześnie wskazał na sposoby zaradzenia tym problemom: „Coraz bardziej rozwija się [...] niedowiarstwo względem Kościoła, nie wierzy się Kościołowi i ciągle wzrasta poziom ignorancji w zakresie podstawowej wiedzy o Kościele. Stąd i ogromne niezrozumienie Kościoła, płytkie widzenie jego istoty, bywa, że nawet w gronie osób duchownych. Ma też miejsce coraz większe nastawianie na Kościół i jego funkcjonowanie w świecie, co domaga się pozytywnej apologii, a nade wszystko rozwijania we wspólnocie Kościoła rzetelnego przekazu prawdy o Kościele, odsłaniania jego misteryjnego charakteru, zgłębiania jego znaczenia i wartości, przypominania podstawowych treści, zwłaszcza o jego złożonej naturze i zbawczej misji”².

Nie ulega wątpliwości, że prawda o Kościele jest dzisiaj najbardziej kontestowaną częścią katolickiego *Credo*. I nie chodzi tutaj oczywiście o teoretyczne kontrowersje, eklezjologiczne herezje czy spory wśród teologów co do natury Kościoła. Ludzi nie zajmuje pytanie, czy Jezus chciał, czy nie chciał założyć Kościoła. Chodzi raczej o pełzającą kontestację praktyczną, zanegowanie

1 A. Czaja, *Słowo wstępne*, [w:] *Wierzę w Kościół Chrystusowy – wstęp i założenia*, s. 1, <https://episkopat.pl/wierze-w-kosciol-chrystusowy-program-duszpasterski-na-rok-2022-2023/>, 27 listopada 2022, dostęp 19 lipca 2023.

2 Tamże.

jego konieczności poprzez formalną apostazję, stopniowe porzucanie praktyk, a czasami także dystans do Kościoła jako instytucji z jednoczesną deklaracją pozostania przy wierze. Wydaje mi się, że istotnym problemem Kościoła w Polsce nie są akty formalnej apostazji, ale raczej proces apostazji cichej, stopniowej, tak jak to było – dla przykładu – w przypadku aktora Artura Barcisia, który nawet wydał w tej kwestii oświadczenie: „Ponieważ kolejny raz pisze się o mnie nieprawdę, jestem zmuszony zareagować. Wbrew temu, co napisał wczoraj «Super Express», a wcześniej wiele innych pism, nigdy nie dokonałem aktu apostazji. Po prostu, jak większość Polaków, nie chodzę do Kościoła. Wolę chodzić do lasu”³. Można by zaryzykować stwierdzenie, że wiarę eklezjalną zamienił na duchowość na leśnej polanie. Trudno orzekać o przyczynach takiej decyzji. Jedno jest pewne: „chodzenie do kościoła” przestało być wartością na tyle istotną, by poświęcać na to czas.

3 N. Kodratiuk-Świerubska, *Artur Barciś dokonał apostazji? Aktor wydał oświadczenie*. „Wolę chodzić do lasu”, https://kobieta.gazeta.pl/kobieta/7,107881,29946794,artur-barcis-dokonal-apostazji-aktor-wydal-oswiadczenie-wole.html#s=amtpc_FB_Gazeta, 6 lipca 2023, dostęp 19 lipca 2023.

Kościół, który wyznaje

Pedofilia i pandemia

Według danych Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego (ISKK) w latach 2006–2009 na mocy formalnego aktu z Kościoła wystąpiło 1057 osób, a w roku 2010 – 459. To nie są – albo przynajmniej nie były – duże liczby. I chyba dlatego na stronie ISKK czytamy: „W związku ze stosunkowo niewielką skalą zjawiska, ISKK nie kontynuował prac badawczych aktów apostazji w Polsce”⁴. Do problemu powrócono jednak w 2011 roku. ISKK przeprowadził badanie pilotażowe wśród osób, które dokonały aktu formalnego wystąpienia z Kościoła. „Badanie wskazało, że zasadniczo są to osoby z dużych miast i stosunkowo młode, zaś najważniejszą przyczyną formalną wystąpień z Kościoła nie jest brak wiary, lecz negatywne postrzeganie instytucji Kościoła” – stwierdził w wywiadzie prasowym ks. dr hab. Wojciech Sadłoń SAC, wicedyrektor ISKK⁵.

Apostazji stosunkowo jest niewiele, ale za to bywają głośne, jak choćby ta zapowiedziana przez Dawida Podsiadłę, który w podkaście WojewódzkiKędziński powiedział: „Nie chcę zaburzać statystyk i korzystać z przywilejów organizacji, z którą

4 ISKK, *Statystyki nt. apostazji w Polsce*, <https://iskk.pl/badania/religijnosc/303-statystyki-nt-apostazji-w-polsce>, dostęp 17 lipca 2023.

5 *Rośnie liczba apostazji. Coraz więcej osób występuje z Kościoła*, <https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2021-03-14/coraz-wiecej-osob-wystepuje-z-kosciola-rok-2020-mial-byc-rekordowy/>, 14 marca 2021, dostęp 19 lipca 2023.

niewiele mnie łączy”⁶. Jak twierdzi, jest w konflikcie z instytucją, a nie z wiarą. Utwór *Post*, który jest artystyczną wersją apostazji⁷, miał być według niego formą piętnowania hipokryzji, a nie wiary. Ma rację Joanna Podgórska, która na łamach „Polityki” pisała: „Niby to tylko jedna apostazja. Ale tu chodzi o artystę, który zagrał największy koncert w historii polskiej muzyki, gromadząc na Stadionie Śląskim 65-tysięczny tłum; chodzi o artystę, którego ludzie uważnie słuchają. Dla wielu, którym chodziła po głowie myśl o apostazji, jego deklaracja może stać się impulsem, by w końcu to zrobić”⁸. Czy sam artysta dokonał apostazji? Nie wiem. W podkaście zapowiadał jedynie, że udało mu się już otrzymać akt chrztu i że gdy będzie w rodzinnych stronach, to będzie chciał tego aktu dokonać.

Dziennikarz portalu oko.press, który pilnie śledzi zjawisko apostazji i mu – co tu dużo mówić – kibicuje, pisze: „Formalne wystąpienie z Kościoła, zwane powszechnie – czasem

6 K. Wojewódzki, P. Kędzierski, *Dawid Podsiadło: Jestem zaprojektowany na hity*, https://www.youtube.com/watch?v=UkAnFNn_mSk, 24 października 2022, dostęp 17 lipca 2023.

7 Zob. A. Draguła, „*Post*”. *Podsiadło wypuścił dzina z butelki*, <https://wiesz.pl/2022/07/11/post-podsiadlo-wypuscil-dzina-z-butelki/>, 11 lipca 2021, dostęp 17 lipca 2023.

8 J. Podgórska, *Dawid Podsiadło. Ta jedna apostazja może stać się impulsem*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/2187-396,1,dawid-podsiadlo-ta-jedna-apostazja-moze-stac-sie-impulsem.read>, 27 października 2022, dostęp 19 lipca 2023.

Kościół, który wyznaje

niesłusznie – apostazją, utraciło na naszych oczach swój głównie religijny charakter. Od kilku lat, a dzisiaj w szczególności, Polacy występują z Kościoła w ramach protestu przeciw jego nadużyciom i roli, jaką odgrywa w niszczeniu polskiej demokracji. Nie zaś głównie dlatego, że potrzebują podkreślić w ten sposób swój ateizm”⁹. Jest w tym stwierdzeniu dużo prawdy. Współczesne odejścia – przynajmniej te, z którymi mamy do czynienia w Polsce – zasadniczo nie mają charakteru doktrynalnego, nie są nową reformacją wynikającą ze sprzeciwu wobec teologicznych interpretacji tej czy innej prawdy dogmatycznej (usprawiedliwienie przez łaskę, rola Pisma Świętego, redefinicja kapłaństwa powszechnego i hierarchicznego) bądź określonych religijnych praktyk (odpusty). W dużej mierze – bo niewyłącznie – są protestem przeciwko Kościołowi, jak to było w przypadku cytowanego Podsiadły. Problemem jest Kościół, a nie Pan Bóg. Przynajmniej tak się wydaje na podstawie pobieżnego oglądu.

Z mojego doświadczenia mogę powiedzieć, że spotykam się z przynajmniej trzema powodami odejść. Pierwszym – i tutaj zgodzę się z dziennikarzem oko.press – jest protest przeciwko nadużyciom w Kościele, a zwłaszcza wobec przypadków

9 A. Sidorski, *„Występuję z Kościoła, bo...”*. Dlaczego księża już nie chcą uzasadnień od apostatów, <https://oko.press/wystepuje-z-kosciola-bo-dlaczego-ksieza-juz-nie-chca-uzasadnien-od-apostatow>, 30 listopada 2020, dostęp 10 lipca 2023.

pedofilii wśród duchownych oraz sposobu radzenia, a raczej nieradzenia sobie z tym problemem przez poszczególnych biskupów czy też episkopat polski *in gremio*. Drugi powód jest, ogólnie mówiąc, natury politycznej. Stosunek do Kościoła jest w dużej mierze odbiciem politycznej polaryzacji polskiego społeczeństwa, w tym sporu o kształt demokracji. Jest to zresztą element szerszego zjawiska, którym jest postępujące od kilku lat upartyjnienie problemów natury religijno-moralnej. Aborcja jest obecnie w Polsce przedmiotem sporu o charakterze politycznym, a właściwie partyjnym, a nie *stricte* światopoglądowym, co wcale nie służy samej sprawie. Nie dyskutujemy dzisiaj o moralnej ocenie aborcji, lecz ewentualnego rozmówcę definiujemy przez frakcję polityczną, którą reprezentuje. Trzeci powód odejść to postępujące osłabienie więzi z religią i Kościołem na skutek procesów sekularyzacyjnych, w tym pomniejszenie roli motywacji społeczno-kulturowych i porzucanie wiary jako życiowo zbędnej. Istotnym katalizatorem tego procesu była pandemia. Wielu pozbawionych przez ten czas bezpośredniego kontaktu z duszpasterstwem nie powróciło do dawnego praktykowania wiary.

Pierwsze badanie religijności Polaków w czasie pandemii miało miejsce na przełomie maja i czerwca 2020 roku. Była to początkowa faza pandemii naznaczona stopniowym zastrzaniem ograniczeń możliwości publicznego sprawowania kultu religijnego, czego apogeum przypadło na święta Wielkanocy, gdy w liturgii mogło brać udział tylko pięć osób. W tej

Kościół, który wyznaje

sytuacji biskupi powszechnie udzielali dyspensy od uczestnictwa we mszy św. w niedziele i święta nakazane, zachęcając jednocześnie do korzystania z transmisji liturgii za pomocą środków społecznego przekazu oraz do organizowania różnych form liturgii domowej¹⁰. Duszpasterstwo Kościoła w Polsce przeszło w tryb awaryjny.

Trzy czwarte Polaków deklarowało w tych pierwszych badaniach, że podczas pandemii ich zaangażowanie religijne było na takim samym poziomie jak wcześniej (75%). Wśród pozostałych nieco więcej osób uważało, że ich aktywność religijna wzrosła – tak swoją sytuację postrzegał co ósmy badany (12%), a co dziesiąty był zdania, że jego zaangażowanie religijne spadło (10%). Jak czytamy w komunikacie z badań: „Bazując wyłącznie na deklaracjach, można by wnioskować, że racja jest po stronie tych komentatorów życia społecznego, którzy widzieli w tym okresie szansę na wzrost religijności Polaków”¹¹. Sądzone

10 Zob. J. Łapucha, *Praeceptum dominicale w czasie pandemii. Studium z zakresu języka kościelnego na przykładzie dokumentów biskupów polskich*, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie” 2021, nr 28, s. 437–455; Ł. Pałuch, *Liturgia domowa i pandemia Covid-19. Implikacje dla eklezjogenezy*, „Studia Theologica Ottoniana” 2022, nr 38, s. 105–124; J. Pastwa, *Reakcja na zagrożenie koronawirusem – analiza publikowanych treści w początkowej fazie epidemii na oficjalnej stronie Konferencji Episkopatu Polski*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 2021, nr 37, s. 169–188.

11 Komunikat z badań CBOS *Wpływ pandemii na religijność Polaków*, oprac. M. Bożewicz, nr 74/2020, s. 2; https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K_074_20.PDF, czerwiec 2020, dostęp 13 marca 2023.

bowiem, że – podobnie, jak to było w minionych wiekach podczas powracających w Europie epidemii chorób zakaźnych, w tym „czarnej śmierci” – stan powszechnego zagrożenia życia skłoni ludzi do postaw bardziej religijnych, a nawet do powrotu do Kościoła tych, którzy już od niego odeszli. Tak się jednak nie stało. Znamienne są słowa jednego z autorów „dzienników pandemicznych”: „Powszechne zagrożenie, bezbronność i dramat dużych grup społeczności na całym świecie nie wywołują zdecydowanego skierowania się ku religijności, do dewocji czy wzmocnienia wiary w działanie, restrykcyjne lub zbawienne, Opatrzności. [...] Szukamy raczej racjonalizmu i faktyczności, skuteczności postępowania polityków, lekarzy, naukowców, zarządzających. Kolejna próba? W trudnych chwilach gromadziliśmy się, spotykaliśmy, dzieliliśmy, wymienialiśmy i staraliśmy się być razem. To najlepsze okoliczności do tworzenia i wznoszenia modlitw. Teraz tak nie jest”¹².

Badania dotyczące poszczególnych praktyk i aktywności religijnych prowadzą jednak do bardziej realistycznej konkluzji: „ludzie ponadprzeciętnie zaangażowani w życie religijne przed pandemią podejmowali w czasie autoizolacji najwięcej

12 J. Adamczyk, *Dziennik wiosny 2020*, [w:] *Świat w grupie ryzyka*, Kraków–Warszawa 2020, s. 66–67; zob. A. Draguła, K. Szewczyk-Haake, *Pandemia i postpandemia: praktyki religijne i duchowe in statu mutationem. Uwagi na marginesie dzienników czasu pandemii*, „Kultura Współczesna” 2022, nr 4(120), s. 46–51.

Kościół, który wyznaje

aktywności z obszaru wiary i w związku z tym jeszcze pogłębili swoją religijność. Osoby sporadycznie praktykujące lub wcześniej niebiorące udziału w praktykach religijnych nie nawróciły się zaś masowo, chociaż części z nich zdarzyło się oglądać mszę św. w telewizji¹³. Na tej podstawie prognozowano wówczas: „Prawdopodobnie zarówno ci, którzy widzą w pandemii szansę na wzrost religijności, jak i upatrujący w niej przyczyn zmniejszenia zaangażowania religijnego mają częściowo rację. Religijność Polaków po pandemii może się spolaryzować, co będzie jedynie kontynuacją obserwowanego od jakiegoś czasu trendu”¹⁴. Mówiąc inaczej, przewidywano, że pandemia wzmocni postawy religijne jednych – praktykujących regularnie, a osłabi postawy drugich – praktykujących nieregularnie i niepraktykujących. Kolejne badania potwierdziły kontynuację zaobserwowanej tendencji.

W pierwszej połowie września 2020 roku przeprowadzono następne badania, które miały pokazać, jak zmieniła się religijność Polaków już w czasie trwającego zagrożenia epidemiologicznego. W porównaniu z poprzednim okresem zaangażowanie religijne większości Polaków zasadniczo nie uległo zmianie. Ponad połowa badanych (56%) odpowiadała, że tyle samo czasu co wcześniej poświęca na modlitwę, medytację i inne praktyki religijne, a prawie jedna czwarta (23%), że w ogóle nie uczestniczy w praktykach religijnych. Można było jednak zaobserwować

¹³ Komunikat z badań CBOS *Wpływ pandemii...*, s. 6.

¹⁴ Tamże, s. 9.

jedną istotną zmianę. Spośród tych, których zaangażowanie w tym czasie się zmieniło – inaczej niż w poprzednich badaniach – więcej było tych, którzy wskazywali na spadek zaangażowania (13%) niż jego wzrost (6%). Jak czytamy w komunikacie z badań: „Można więc powiedzieć, że jeśli zniesienie ograniczeń dotyczących modlitwy wspólnotowej w kościele spowodowało jakieś zmiany w życiu religijnym, to raczej negatywne niż pozytywne, choć u większości Polaków pozostało to bez wpływu na zaangażowanie religijne”¹⁵. „Uwolnienie” mszy św. spod rygorów pandemicznych nie spowodowało tłumnego powrotu wiernych do świątyń.

Kolejne badania przeprowadzono w pierwszej połowie maja 2022 roku, a więc w schyłkowej fazie pandemii, gdy od ponad miesiąca (od 28 marca) nie obowiązywał już nakaz zakrywania ust i nosa w przestrzeniach zamkniętych (czyli także w kościołach) oraz od ponad dwóch miesięcy (od 1 marca) nie obowiązywały żadne limity liczby osób przebywających w kościele. Tak więc zewnętrzne ograniczenia dla praktyk religijnych przestały już funkcjonować. Niestety badania potwierdziły prognozowany wcześniej trend. Jeszcze w roku 2020 udział osób praktykujących z wewnętrznej potrzeby co najmniej raz w tygodniu wynosił czterdzieści sześć procent i był bardzo zbliżony do wyniku

15 Komunikat z badań CBOS *Religijność Polaków w czasie pandemii*, oprac. M. Bożewicz, nr 137/2020, s. 1, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K_137_20.PDF, październik 2020, dostęp 13 marca 2023.

Kościół, który wyznaje

z 2018 roku (49%). O ile więc przed pandemią sytuacja była w miarę stabilna, o tyle dwa lata pandemii spowodowały, że odsetek Polaków chodzących do kościoła w każdą niedzielę poważnie się zmniejszył (z 46% do 37%). Jednocześnie zwiększył się udział osób, które deklarowały, że chodzą do kościoła rzadziej niż w Boże Narodzenie i/lub Wielkanoc – z jedenastu procent przed pandemią do piętnastu procent po pandemii. Taka sama zmiana (z 11% do 15%) dokonała się w przypadku odpowiedzi „nigdy”, a więc osób, które zaprzestały definitywnie udziału w mszach, nabożeństwach i spotkaniach religijnych¹⁶. Jak czytamy w komentarzu do badań: „Pandemia koronawirusa niewątpliwie odcisnęła piętno na religijności Polaków. Widoczne jest to przede wszystkim w odpływie z Kościoła osób, które wcześniej praktykowały regularnie, i wzroście odsetka badanych deklarujących, że nigdy nie chodzą do kościoła. [...] Do kościoła po pandemii wrócili przede wszystkim ci, którzy mieli z nim więź silniejszą niż sama tradycja”¹⁷. Należy jednak dodać, iż z przeprowadzonych badań wynika jednoznacznie, że zjawisko słabnącej religijności jednych było silniejsze niż zjawisko wzmacniania religijności drugih. Sekularyzacja wyraźnie przyśpieszyła.

16 Komunikat z badań CBOS *Zmiany religijności Polaków po pandemii*, oprac. M. Bożewicz, nr 85/2022, s. 2, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2022/K_o85_22.PDF, czerwiec 2022, dostęp 13 marca 2023.

17 Tamże, s. 7–8.

Informacje na temat skali zjawiska trzeba teraz uzupełnić danymi dotyczącymi przyczyn odejścia z Kościoła poprzez porzucenie praktyk religijnych. Raport opublikowany w sierpniu 2022 roku pokazuje, że powody natury *stricte* religijnej (teologicznej) dotyczą nikłego procenta osób porzucających praktyki religijne: zmiana światopoglądu, wyznania (3%), ateizm (3%), agnostycyzm (1%), religia jako zabobon i narzędzie ogłupiania społeczeństwa (1%), opowiedzenie się po stronie nauki (1%). Najwięcej osób wskazało na brak wiary (11%) i postępującą obojętność (18%). Najliczniejszą grupę porzucających praktyki stanowią ci, którzy umieszczają powody odejścia po stronie instytucji Kościoła. Badanym nie podoba się to, co robi Kościół, zrazili się do Kościoła, ponieważ Kościół to organizacja mafijna, patologiczna (12%). Konkretnie zarzuty dotyczą mieszania się do polityki (9%), afer pedofilskich i ich tuszowania (5%) oraz nadmiernego zabiegania o pieniądze (4%). Wszystko to prowadzi do braku zaufania do Kościoła i księży (7%)¹⁸.

Komentując te badania, socjolożka religii Mirosława Grabowska stwierdziła: „[Ankietowani] tłumacząc to swoje niepraktykowanie, wskazują przede wszystkim na Kościół, księży i wszystkie ich grzechy albo wręcz ogólnikowo, albo całkiem konkretnie, wytykając upolitycznienie, skandale pedofilskie,

18 Komunikat z badań CBOS *Dlaczego Polacy odchodzą z Kościoła?*, oprac. M. Grabowska, nr 105/2022, s. 4–5, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2022/K_105_22.PDF, sierpień 2022, dostęp 17 lipca 2023.

Kościół, który wyznaję

materializm, hipokryzję. Warto podkreślić, że wśród powodów niepraktykowania przeważają uogólnione nastawienia i oceny, a nie konkretne zarzuty. [...]. Te osobiste, negatywne doświadczenia, obserwacje środowiskowe, ale zapewne także przekazy medialne, już uformowały – w niektórych środowiskach społecznych – uogólnione postawy dystansu i niechęci do Kościoła. A uogólnione postawy trudno zmienić”¹⁹. To na pewno stanowi szerszy kontekst sprzyjający podjęciu decyzji o ostatecznym rozstaniu się z instytucją Kościoła. W 2019 roku pisarka Sylwia Chutnik przyznała, że nie praktykowała wiary i nie wierzyła od roku 1990, ale formalnego aktu apostazji dokonała dopiero teraz „na fali ogólnego wzburzenia”²⁰. Nie nazwałbym tego „modą na apostazję”, ale na pewno publiczne i jawne wystąpienia ośmielają innych do podjęcia często odkładanej przez lata decyzji.

Warto w tym miejscu nadmienić, że apostazja nie musi być tożsama z wrogością wobec instytucji, nie musi oznaczać krucjaty przeciwko religii, a także odmowy współpracy z osobami wierzącymi. W tym samym felietonie Chutnik przyznawała: „Ale czy mogę mieć coś wspólnego z wierzącymi, praktykującymi chrześcijanami? Oczywiście, mamy różne źródła, ale idziemy

¹⁹ Tamże, s. 12–13.

²⁰ S. Chutnik, *Apostazja, czyli „to teraz takie modne”*, <https://publicystyka.ngo.pl/apostazja-czyli-to-teraz-takie-modne-felieton-chutnik>, 7 marca 2019, dostęp 15 lipca 2023.

często podobną drogą. Przyznam, że to dla mnie ważne. Lubię otwartość, wbrew temu, co sugerował ksiądz w kancelarii. [...] Traf chciał, że kilka dni później uczestniczyłam w koncercie zespołu Tęskno u Dominikanów. Współorganizowała go grupa Charytatywni Freta. Robią świetne rzeczy, pomagając dzieciom i zbierając na to fundusze z prawdziwym poświęceniem. Poczulałam, że to pokrewne dusze – społeczne dusze. Bo apostazja nie wpływa na moje pojmowanie duchowości w działaniu, która idzie sobie wbrew instytucjom, papierom, przymusowym spowiedziom, ale i medialnym doniesieniom. To się dzieje niezależnie od religii, poglądów i całego kulturowego sztafażu”²¹.

Czas sobie uświadomić, że religijno-duchowy pejzaż jest bardziej skomplikowany, niż nam się wydaje. Apostazja nie musi oznaczać kompletnej niewiary, ta bowiem coraz częściej przyjmuje postać pozainstytucjonalną, a niereligijność może być tożsama z duchowością, której źródła ktoś znajduje poza instytucją i tradycją religijną. Dzisiaj coraz więcej mówi się o duchowości nieteistycznej, a nawet o religijnym ateizmie na określenie postawy, która odrzuca wiarę w Boga przy jednoczesnym akcentowaniu życia duchowego, którego fundamentem jest piękno i sens ludzkiego życia²². Znam niejednego apostatę

²¹ Tamże.

²² Zob. R. Dworkin, *Religia bez Boga*, tłum. B. Baran, Warszawa 2014, s. 13–25; A. Comte-Sponville, *Duchowość ateistyczna. Wprowadzenie do duchowości bez Boga*, tłum. E. Aduszkiewicz, Warszawa 2011.

Kościół, który wyznaję

i niejednego niewierzącego, którego życie i postawa duchowa zaprzeczają stereotypowi bezbożnego ateisty.

Grzech i wiara w Kościele

Zrodzić się może pytanie, czy to, co właśnie napisałem, nie jest próbą przerzucenia odpowiedzialności za odejście z Kościoła wyłącznie na odchodzących. W tekście zatytułowanym *Pogorzelnicy spod znaku nadziei* Marek Kita w pewnym sensie staje w obronie apostatów – oczywiście nie tyle w obronie samej decyzji, co motywacji, która do niej prowadzi. Pisząc o skompromitowanej instytucji Kościoła, Kita stwierdza, że „ci, którzy nie mogli w niej wytrzymać, nie są zdrajcami, lecz ofiarami zdrajców”²³. Tak, mogę sobie wyobrazić, że ktoś nie jest w stanie pozostać w Kościele, który w jego ocenie sprzeniewierzył się swojej misji. Kita pisze, że ujawnione skandale „pokazują nie tylko grzech jednostek, lecz również grzeszność struktur. Tak, uczciwość każe przyznać, że w Kościele istnieją «struktury grzechu» – «sytuacje społeczne i instytucje przeciwne dobroci Bożej»”²⁴. Owszem, struktury grzechu, o których pisze Kita, są w Kościele, ale Kościół jako taki nie jest „strukturą grzechu”. *Credo sanctam Ecclesiam* – wyznaję, że Kościół jest święty i że świętość to jego niezbywalne znamię. Cokolwiek by się wydarzyło w Kościele, wierzę, że *mysterium salutis* jest w nim

23 M. Kita, *Pogorzelnicy spod znaku nadziei*, „Więź” 2022, nr 3, s. 104.

24 Tamże, s. 103.

większe niż *mysterium iniquitatis*. Inaczej musiałbym uwierzyć we wszystkie pseudoapokaliptyczne zapowiedzi w rychłe zwycięstwo Antychrysta.

Kita pisze jeszcze: „Nie spieszymy się [...] z mówieniem, że odchodzący wzgardzili Chrystusem. Może odeszli właśnie dlatego, że za nim tęsknili...”, a jednocześnie „zostali od Chrystusa odgradzeni”²⁵. Nie, nie spieszę się. Wiem, że to możliwe. Niejedna banalna czy też treściowo szkodliwa homilia, niejedno bezduszne spotkanie w kancelarii parafialnej, niejedna spowiedź sprawowana bez miłosierdzia, że nie wspomnę już o ujawnionych aktach przemocy seksualnej wobec dzieci czy bezbronnych dorosłych (*adulto vulnerabile*)²⁶ – to kamienie nieustannie dokładane do owego muru odgradzającego ludzi od Chrystusa. Ten mur zdaje się rosnąć, choć moim zdaniem bardziej w odczuciu – w owych uogólnionych opiniach, o których pisała Grabowska – niż w rzeczywistości. Ale jednocześnie jestem przekonany, że w tym samym Kościele jest wiele miejsc, gdzie można odnaleźć żywego Chrystusa, gdzie prócz murów są jeszcze mosty nadziei przerzucane ponad przepaścią rozczarowania, a nawet rozpacz.

25 Tamże, s. 104.

26 W kwestii ochrony bezbronnych dorosłych bardzo polecam dwa teksty: Z. Nosowski, *Zrozumieć bezbronnych*, „Więź” 2023, nr 2, s. 86–102; J. Dohnalik, *Mniej bezbronni kanonicznie*, rozmawia Z. Nosowski, „Więź” 2023, nr 2, s. 103–115.